

Konrad Turzyński

Wodzu, prowadź na Londyn!

*Antysocjalistyczne
Mazowsze*

5 kwietnia 2006 r.

<<http://www.asme.pl/11442691256704.shtml>>

W środę 29 marca 2006 r. w porannej audycji *"Sygnały dnia"* w programie I Polskiego Radia gościem red. Krzysztofa Grzesiowskiego był prezydent Rzeczypospolitej, prof. Lech Kaczyński. Zapis rozmowy jest dostępny w internecie: *"Ordynacja większościowa spreczna z demokracją"* <<http://www.polskieradio.pl/jedynka/news.aspx?iID=60498c=2>>. Fragment wypowiedzi JE Prezydenta, który stanowi uzasadnienie dla takiego nagłówka, brzmi następująco: *"Ja powiedziałem jasno, że jeżeli chodzi o ordynację większościową, to nawet gdyby ktoś wymyślił coś takiego, co zbliża się do ordynacji większościowej, jakoś omijając rafę konstytucyjną (bo ona jest dzisiaj spreczna z Konstytucją w sposób oczywisty), to spotka się z wetem z mojej strony, bo ja jestem zdecydowanym przeciwnikiem ordynacji większościowej, zdecydowanym przeciwnikiem. Znaczy to jest dobry sposób na wylanianie władzy, ale on nie ma nic wspólnego z demokracją. I podam tutaj państwu tego rodzaju przykład – kraj, który od ponad 200 lat, można powiedzieć, kształtuje ten typ ordynacji wyborczej, czyli Wielka Brytania, ma w tej chwili partię, która zdobyła 24% głosów, czyli tyle, co Platforma Obywatelska w Polsce. Przyznacie państwo, że Platforma Obywatelska ma bardzo dużo do powiedzenia w Polsce, a ta partia nie ma nic do powiedzenia, bo ma kilku czy też kilkunastu przedstawicieli w Parlamencie, bo tylko w kilku czy kilkunastu okręgach wyborczych ona jest partią najsilniejszą. Ona wszędzie jest silna, tylko że w pojedynczych dosłownie okręgach jest najsilniejsza. Chodzi o Partię Liberalną. I to jest system, który po prostu nie wylania reprezentacji społeczeństwa".* Ze strony braci Jarosława i Lecha Kaczyńskich nie jest to nic nowego, rzeczywiście, co najmniej od czasu aktywności Jarosława w Porozumieniu Centrum nieodmiennie trwają przy swoim sceptycyzmie wobec ordynacji większościowej. Jest to wytrwałość porównywalna z liderami UPR w popieraniu JOW, chociaż ówczesny prezes tej partii, p. Janusz Korwin-Mikke pod koniec 1990 r. opowiedział się za ordynacją proporcjonalną: *"[...] poseł nie może być wybierany z regionu, lecz z listy partyjnej. Procent głosów oddanych na partię przesądza o ilości jej posłów"* (por. **"Brulion"** nr 16, str. 14); jednak wkrótce potem, p. JK-M i partia UPR opowiedzieli się i do tej pory konsekwentnie opowiadają się za czysto większościową ordynacją

wyborczą do Sejmu, a w kadencji 1991-93 posłowie z tej partii formalnie zgłosili stosowny projekt ustawy. Posłowie PC poparli wówczas kolejny wariant ordynacji zwanej proporcjonalną i... właśnie m.in. dlatego w 1993 roku ich partia nie znalazła się w nowo wybranym Sejmie. Toteż troska JE Prezydenta RP o ew. zmarginalizowanie Platformy Obywatelskiej, o której w tym samym wywiadzie powiedział sporo bardzo niemiłych rzeczy, jest zastanawiająca – do tego stopnia, że aż (**horribile dictu!**) przywodzi na myśl troskę polityków SLD (z czasów jego niedawnej świetności) o zmarginalizowanie rozmaitych "solidaruchów", gdyby starli się w wyborczej konkurencji z Sojuszem na warunkach ordynacji większościowej.

Pan Prezydent Kaczyński do tego stopnia położył nacisk na niereprezentatywności ordynacji większościowej, że z tego uczyniono nagłówek internetowego zapisu wywiadu udzielonego Polskiemu Radiu. Tymczasem to również nic nowego. Z racji swojej naukowej profesji p. prof. Lech Kaczyński niekoniecznie miał częsty dostęp do osiągnięć nauk ścisłych, tu jednak powiem o publikacji wydrukowanej w czasopiśmie czytany bynajmniej nie tylko przez "ścisłowców". Kilkanaście lat temu, również w 1993 r., we wrześniowym numerze jezuickiego miesięcznika **"Przegląd Powszechny"**, ukazał się interesujący artykuł panów Artura Ekerta i Jana Jędrzejewskiego, zatytułowany **"Głową w urnę"** (bardzo wymownie, trzeba przyznać!). Autorzy krytykują tam obydwa rodzaje ordynacji wyborczych: większościowe i proporcjonalne. Bardziej wnikliwie i bardziej jaskrawo krytykują ten drugi rodzaj, powołując się przy tym na odkrycie K. Arrowa, dokonane w 1951 r. (jest to ekonomista, laureat nagrody Nobla w 1972 r.) oraz na odkrycie z 1980 r., którego dokonali dwaj matematycy: M. L. Balinski i H. P. Young. Wszyscy trzej dowiedli, że **nie może** (po prostu z przyczyn matematycznych) **istnieć ordynacja proporcjonalna "sprawiedliwa" – czyli gwarantująca reprezentatywność**. Pewne oczywiste warunki "sprawiedliwości" nakładane na ordynację proporcjonalną (tylko cztery u Arrowa i zaledwie trzy u Balinskiego i Younga) są po prostu wzajemnie sprzeczne. A. Ekert i J. Jędrzejewski pisali o tym dokładniej, a powołani przez nich naukowcy jeszcze dokładniej, ale tu niech wystarczy wiedza, że idealna ordynacja jest niemożliwa tak jak **perpetuum mobile**.

Co więcej, dwaj polscy autorzy pokazali na przykładzie, że podobne paradoksy dotyczą wyborów głowy państwa, skoro przy pięciu kandydatach (jakże mało to się różni od sytuacji wyborów prezydenckich w Polsce w 1990 r., w momencie ukazania się owego artykułu jeszcze bardzo pamiętnych...) i przy tym samym rozkładzie głosów zwycięzcą może być każdy (!) z nich, zależnie od tego, jaka ordynacja wyborcza miałaby zastosowanie w danym wypadku.

Zarzut Pana Prezydenta wobec ordynacji wyborczej w Wielkiej Brytanii to kolejny wariant wciąż tej samej krytyki wymierzonej w JOW. Panowie J. Jędrzejewski i A. Ekert byli tego świadomi, podając za przykład paradoksalne wyniki wyborów z lat 1951 i 1974 w Wielkiej Brytanii, gdzie uzyskując (w skali ogólnopństwowej) więcej głosów od rywalki, dana partia przegrywała wybory, a przecież w tamtym kraju bardzo długo trwało istnienie takiego modelu ordynacji wyborczej już od dawna przyzwyczaило wyborców do zasady **"zwycięzca bierze wszystko"**. Nie było zresztą ich intencją w owym artykule wychwalanie ordynacji większościowej kosztem proporcjonalnej (ani odwrotnie). Chcieli raczej uświadomić czytelnikom, że matematyka pokazuje tylko to, czego nie można osiągnąć, ale nie daje – sama jedna – gwarancji: nawet najlepsza z możliwych ordynacja wyborcza nie jest w stanie zastąpić masowego, świadomego głosowania na pożądanym kandydatów. Ale o ograniczeniach i o możliwości niespodzianek zawsze warto pamiętać.

Pan Prezydent na tyle uważnie skonstruował tę część swojej wypowiedzi, że nie omieszkał zaznaczyć, jakoby istniała **"rafa konstytucyjna"** na wypadek, **"gdyby ktoś wymyślił coś takiego, co**

zbliża się do ordynacji większościowej". Otóż właśnie partia, której najpierw był przywódcą, a potem kandydatem na prezydenta, coś takiego wymyśliła, więc problem "rafy" istotnie mógłby być bardzo blisko centrum uwagi obecnej Głowy Państwa. Chodzi o projekt ordynacji wyborczej, wzorowany na rozwiązaniu niemieckim, według którego część mandatów byłaby obsadzana w JOW-ach, a reszta mniej więcej tak, jak dotychczas. Projekt konstytucji lansowany przez to ugrupowanie (PiS) jeszcze przed wyborami też zawiera taką ideę – podobnie jak tzw. obywatelski projekt konstytucji, popierany przez NSZZ "S", AW"S" i ROP dziewięć lat temu (według projektu "obywatelskiego" przynajmniej dwie trzecie – zaś według projektu PiS dokładnie połowa – mandatów poselskich miałyby być obsadzona w JOW-ach, tj. w jednomandatowych okręgach wyborczych).

Jednak owej rafy nie ma! Ordynacja "proporcjonalna" z progami wyborczymi nie zasługuje na miano "proporcjonalnej", bowiem nie jest w rzeczywistości proporcjonalna i to jej (we kilku kolejnych jej wariantach, od 1993 r. począwszy) dotyczy problem "rafy konstytucyjnej"! Dokładnie wyłuszczył to p. prof. Mirosław Dakowski w **"Najwyższym CZASIE!"** z 27 września 1997 r. w artykule pod tytułem **"Czy wybory są legalne?"**. Mianowicie nie spełnia trzech konstytucyjnych wymagań: wybory według tej ordynacji NIE są równe, NIE są bezpośrednie, NIE są też proporcjonalne. Równości przeczy zasada progów wyborczych: z bezpośredniością nie daje się pogodzić to, że mogę głosować na kandydata Zielińskiego, ale nie on zostanie dzięki temu posłem, lecz kandydat Malinowski z tej samej listy. Proporcjonalność wyborów aż z dwóch różnych powodów nie zachodzi: w różnych okręgach liczba wyborców przypadających na jeden mandat jest bardzo różnaita (różni się nawet o kilkadziesiąt procent); poza tym nawet w tym samym okręgu Malinowski może mieć mniej głosów i zostać posłem, a Zieliński więcej, ale nie znaleźć się w Sejmie. Dlatego jest to ordynacja DYS-proporcjonalna! Czołowi zwolennicy ordynacji większościowej potem jeszcze niejednokrotnie zwracali uwagę na to, że **ordynacja większościowa jest... bardziej proporcjonalna od proporcjonalnej**. Bardzo niedawno uczynił to prof. Jerzy Przystawa w artykule pt. **"Kiedy prawdziwie Polacy powstaną"** <<http://www.asme.pl/114303448545253.shtml>> zamieszczonym 22 marca 2006 r. w portalu ASME. Nie podejrzewam żadnego z P.T. braci Kaczyńskich o niezdolność do zrozumienia, o co tutaj chodzi. Dlatego przychodzi mi na myśl smężna konstatacja prof. Przystawy: **"Tylko elity są przeciw"** (tytuł artykułu w **"Najwyższym CZASIE!"** z 19 lipca 1997 r.). Jaskrawą ilustracją tego sprzeciwu było pewne zdarzenie, o którym opinia publiczna miała możliwość dowiedzieć się tylko dzięki obecności prof. Mirosława Dakowskiego i prof. Jerzego Przystawy w Radiu Maryja w audycji **"Rozmowy niedokończone"**. Według relacji jednego z nich, gdy przewodniczący Marian Krzaklewski przemawiał na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego podczas debaty konstytucyjnej w 1997 r., kwestia ordynacji wyborczej też została postawiona. Środki przekazu zwróciły jednak uwagę tylko na pewne inne fragmenty jego przemówienia, budzące mało uzasadnione znaczne emocje po obu stronach sporu, bowiem dotyczące spraw symbolicznych, a w niemałej mierze pozornych. Natomiast **przemówienie pos. Wojciecha Błasiaka, który tamtego dnia szczególnie skupił się na tej konkretnej i ważnej kwestii, zostało potraktowane w bardzo znamienity sposób**: na sali starano się tupaniem zagłuszyć jego słowa, natomiast relacje radiowe i telewizyjne tego przemówienia... w ogóle nie dostrzegły.

Jak usłyszeliśmy 29 marca w radiowych **"Sygnałach dnia" – Varsavia locuta, causa finita**. Interesujące będzie wiedzieć, czy politycy Platformy Obywatelskiej zechcą zrobić wbrew wyraźnie zadeklarowanej intencji Pana Prezydenta Kaczyńskiego i czy poprą zmianę ordynacji wyborczej tylko po to, aby Pan Prezydent miał sposobność wykonać swoją zapowiedź i zgłosić weto... W takim wypadku sympatycy felietonistyki prof. Przystawy mogliby przekonać się, czy jego niedowierzanie w poparcie PO dla JOW, wyrażone w portalu ASME dwa lata temu **"JOW-y stają się atrakcyjne – pojawiają się nowi tatusiowie niechcianego do tej pory dziecka"**,

<<http://www.asme.pl/108142822994853.shtml>>, 8 kwietnia 2004 r.), było zasadne, czy nie.

Ale co z Brytyjczykami? Jak długo możemy ścierpieć tę dwuznaczną moralnie sytuację, że my, a u naszego boku Brytyjczycy – pilnujemy, aby demokrację przywrócono wreszcie w Iraku!? *"To tacy wy jesteście, niewierne گیاury z Lechistanu, że nas chcecie nauczyć, a ze swoim starodawnym sojusznikiem nie zrobiliście jeszcze porządku?"* – powiedzą nam w końcu Arabowie z Iraku... I co my wtedy poczniemy? Ani chybi, Zwierzchnik Sił Zbrojnych naradzi się z naszym Największym Adwokatem (tuż przez miedzę) i wyślemy Korpus Pokoju dla ratowania ludności Albionu z tej *"katastrofy humanitarnej"*, w której ona znajduje się już (jak powiedział Zwierzchnik) *"od ponad 200 lat"*. Adwokat będzie w sam raz odpowiedni, bowiem to jego (i jego partnera z za tej drugiej granicy, po przeciwnej stronie mapy) model ordynacji ma być u nas powielony. No, chyba jeszcze dopuścimy do spółki trzeciego, wspólnego sąsiada – Danię. Przecież wspólna struktura wojskowa utworzona w Szczecinie (albo okolicy) z żołnierzy tych trzech sojusznicznych państw nie może tak beczynn timer się marnować, gdy chodzi o DEMOKRACJĘ! A potem Duńczykom też się wykroi ich *"strefę odpowiedzialności"* – najlepiej w miejscach, związanych z działalnością niejakiego Williama Shakespeare'a – a potem niechże tam pokażą jego ziomkom, że wcale nieprawda, co napisał był, iż *"złe się dzieje w państwie duńskim"*...

Toruń, 5 kwietnia 2006 r.